

normalny, że nie przechodziła przez ostrą fazę rewolucyjną, fazę, w czasie której zwykły się zaostrzać stosunki między starszym i młodszym pokoleniem. Pozamuzyczne solidne klasyczne wykształcenie Chopina nie przekraczało normalnego poziomu wszechstronnie uzdolnionego ucznia, który (sądząc z młodzieńczej korespondencji) nie wdawał się ze swymi kolegami w dysputy, jakie pochłaniały umysły filaretów i filomatów i nie poruszał z nimi tematu walki klasyków z romantykami. Nic też z powiedzeń czy aktów w czasach jego młodości, nie pozwala wnosić, żeby Chopin przejęty romantyczno-rewolucyjnym duchem chciał walczyć z „zaśniedziałym“ światem klasycyzmu.

Swoje 6 godzin kontrapunktu na tydzień u Elsnera odprawiał pilnie — do końca życia posługiwał się podręcznikiem Cherubiniego: *Traité du Contrepoint*<sup>1)</sup>, a jego muzyczne gusta młodzieńcze nie odznaczały się żadną romantyczną manierą. — „Quintetto“ Spohra uważa za „prześliczne“ — „Ottetto“ tegoż samego autora określa jako: „cudne, przecudne“ (list do Woyciechowskiego z 3 X 1829 r.); na fortepianie 15-letniego muzyka leżą mało romantyczne (co prawda o inne było wówczas trudno) utwory: Hummła, Riesa, Kalkbrennera obok Pleyela, Hamerleyna, Hoffmeistera (list do Białobłockiego z września 1825). Ale co symptomatyczne to fakt, że nie znajdujemy tam Beethovena, z którego ostatnim Triem (b-dur) robi Chopin znajomość dopiero w 1829 r.; dzieło to za to wywiera na nim wówczas: „wielkie wrażenie“; „coś podobnie wielkiego dawno nie słyszałem“ pisze w liście z 20 X tegoż roku. — Ale jest to jedno z niewielu przekazanych nam wrażeń z kontaktów z dziełami Beethovena — którego niektóre sonaty zresztą Chopin później grywał oraz dawał uczniom do grania.

Daleko za to obfitszymi są jego wrażenia ze słyszanych oper; można by nieomal sądzić, że współczesny repertuar operowy interesował go więcej od instrumentalnego... Ale w tym zainteresowaniu jest on przede wszystkim przedstawicielem gustów ówczesnych kulturalnych „diletanti“. — Jaki był jego stosunek do Glucka i Gluckistów nie można dociec z paru pobieżnych wzmianek; o niewątpliwym kulcie dla oper Mozarta — o którego dziełach teatralnych mało się jednak czyta w listach Chopina — świadczy choćby wybór tematu do Wariacji Op. 2, — za to o stosunku jego do istotnej nowości owej epoki: „Freischütza“ Webera mamy dosyć dokładną relację w liście do Białobłockiego (czerwiec 1826): „Głośno słyhać, że za dwa lub trzy tygodnie dadzą Freischütza; ile mi się zdaje Freischütz w Warszawie wiele narobi hałasu. Zapewne liczne będą reprezentacje i słusznie. Albowiem wiele to już jest, kiedy nasza opera sławne Webera wystawić potrafi dzieło. Jednakże, zważając cel, do którego Weber dążył w Freischützu, jego osnowę niemiecką, ową dziwną romantyczność, nadzwyczaj wyszukaną harmonię, Niemcom szczególnie do gustu trafiającą, wniesć można, iż publiczność war-

<sup>1)</sup> O kupieniu tej książki prosi Fontanę w liście — bez daty i miejsca — ale niewątpliwie z Nohant w 1840 lub 1841 r. pisanym.